

Mirosław Twardowski

Uniwersytet Rzeszowski

## Naturalizm z pluralistycznym kontekstem

Recenzja książki: Lawrence E. Cahoon, *The Orders of Nature*, SUNY Press, Albany 2013

We *Wprowadzeniu* (s. 1–11) do *The Orders of Nature* Lawrence E. Cahoon wprowadza w problematykę książki, podając definicję naturalizmu i przedstawiając tradycyjne obiekcje wysuwane wobec tej ontologii przez różnych filozofów na przestrzeni wieków. Naturalizm głosi, iż wszystko jest częścią natury. Zaprzecza więc istnieniu jakichkolwiek przejawów boskości. Autor zauważa, że choć wielu przyjmuje naturalizm, tylko nieliczni chcą zbadać jego znaczenie i doniosłość. To główny powód, dla którego Cahoon uczynił naturalizm przedmiotem swoich gruntownych, wieloaspektowych analiz, czego owocem jest recenzowany tom. Przeprowadzone badania prowadzą autora do jednoznacz-

neg wniosku, że właściwie rozumiany, tzn. „pluralistyczny” naturalizm jest z gruntu prawdziwy.

Omawiana książka oprócz *Wprowadzenia* zawiera trzy części, na które składa się dwanaście rozdziałów. W końcowej części tomu znajdujemy *Uwagi* (s. 319–340), *Bibliografię* (s. 341–362) oraz *Indeks rzeczowy* (s. 363–375).

Pierwsza część recenzowanej książki, *Rodzaj naturalizmu* (s. 13–95), zawiera cztery rozdziały i wprowadza w rozważania metafizyczne. Rozdział pierwszy, *Od pluralizmu do naturalizmu* (s. 15–34), przedstawia zarys pluralistycznego podejścia do metafizyki, które w zamyśle autora łączy „lokalną” („nieglobalną”) metafizykę z argumentem za naturalizmem. Cahoon

ne argumentuje za swoiście rozumianą systematyczną metafizyką naturalistyczną. Motywacją autora jest chęć osłabienia tradycyjnych obiekcji wobec naturalizmu. W szczególności broni on naturalizmu przed krytyką, głoszącą, że jest zbyt zawężony, niekompatybilny z jakimkolwiek wyjaśnieniem umysłu czy kultury. Naturalizm opisany w omawianej pracy pojmuję metafizykę jako fallibilistyczną i *a posteriori*, odrzuca globalizm metafizyczny i metodologiczny, przekonanie, że ważność analizy metafizycznej bytu lub porządku bytowego zależy od charakterystyki najbardziej sumarycznego porządku, w którym funkcjonuje. Lokalne podejście do metafizyki pozwala zdaniem autora usytuować naturalistyczną perspektywę jako część pluralizmu. Efektem ma być powstanie pluralistycznej formy naturalizmu będącego w stanie wykorzystać pracę wielu nauk przy jednoczesnym złagodzeniu tradycyjnej krytyki. Konkludując, Cahoon stwierdza, że naturalizm jest prawdziwy, przynajmniej lokalnie. Można więc, jak twierdzi, wypracować taki rodzaj naturalizmu w dialogu z wieloma naukami, który pokaże, że istotne cechy

rzeczywistości mogą zostać w nim zawarte. To, że jest to możliwe, ma udowodnić w dalszej części książki.

Rozdział drugi, *Wybiórcza historia naturalizmu* (s. 35–52), jest historycznym podsumowaniem, w którym Cahoon bada powiązania istniejące między promowanym przez siebie naturalizmem a jego starszymi formami. Pierwsza część rozdziału ma być, w zamierzeniu autora, pewnego rodzaju „spacerem” przez kluczowe momenty w historii zachodniej myśli w celu uchwycenia różnych form naturalizmu oraz niektórych z ich najbardziej znanych krytyk. Celem autora w dalszej części rozdziału jest wskazanie historycznych słabych punktów dotychczasowych postaci naturalizmu, a przez to przygotowanie „sceny” do pokazania, w jaki sposób preferowana przez niego forma naturalizmu może uniknąć tych problemów.

Rozdział trzeci, *Redukcja, emergencja i fizykalizm* (s. 53–75), prezentuje główne tezy koncepcji emergentyzmu oraz formułuje argumenty przeciwko fizykalizmowi. Próba zrozumienia systemów naturalnych w kategoriach ich najmniejszych elementów składowych jest tak stara jak Demokryt.

Współczesne koncepcje redukcji są zakorzenione w podwójnej metodzie analizy i syntezy Galileusza i stały się istotne na skutek wielkiego sukcesu mechanicznego programu wyjaśniania w naukach przyrodniczych. Współczesna filozoficzna koncepcja redukcji jest zakorzeniona w pracach logicznych pozytywistów, którzy żywiłi nadzieję, iż „jedność nauki” może być osiągnięta na skutek oparcia terminów, języka obserwacyjnego i wyjaśnień wszystkich innych nauk na terminach, języku i wyjaśnieniach fizyki. Wszystkie nauki poza fizyką zaczęły być określane mianem „nauk specjalnych”. Silny program redukcjonistyczny, zastępujący twierdzenia o całościach i zjawiskach wyższego poziomu twierdzeniami o fizycznych częściach i procesach, okazał się, jak przekonuje Cahoon, całkowicie nie do utrzymania. Na przeciwnym biegunie historycznie znajdowała się koncepcja emergencji. Jej zwolennicy z lat dwudziestych XX wieku próbowali ograniczyć mechanicyzm bez uciekania się do „witalizmu” w biologii, poprzez zapewnianie, że porządki ponadfizyczne, jak np. biologiczne, miały oryginalne cechy nie-

dające się zredukować do mikrofizycznej rzeczywistości. Pojęcie emergencji wkrótce zaczęło być jednak postrzegane w anglo-amerykańskiej filozofii jako przeżytek. Później, gdy silny program redukcjonistyczny zaczął szwankować, stworzono pojęcie superweniencji, które wyrażało ścisłą zależność zdarzeń mentalnych od zdarzeń fizycznych (tj. neuronalnych). Autor stoi na stanowisku, że przyroda, choć obejmuje element fizyczny, nie jest jednak ani w pełni definiowana, ani też determinowana przez ten element. Przyjmuje, iż wyjaśnienia redukcjonistyczne są w pełni kompatybilne z wyjaśnieniami odwołującymi się do emergencji. Tylko takie podejście, jak twierdzi, otwiera drogę dla naturalizmu zawierającego w sobie element fizyczny, ale niebędącego naturalizmem fizykalnym.

Rozdział czwarty, *Koncepty dla pluralistycznej przyrody* (s. 77–95), przedstawia zbiór podstawowych pojęć do analizy natury rozumianej pluralistycznie. Autor stoi na stanowisku, że wszystko, cokolwiek jest rozróżnialne w jakimkolwiek sensie, jest kompleksem. Każdy kompleks jest umiejscowiony lub funkcjonuje w pewnego ro-

dzaju porządku powiązany z innymi kompleksami. Każdy może być analizowany i interpretowany bez końca na różne sposoby. Nie możemy powiedzieć, podkreśla Cahoone, że jeden kompleks jest mniej złożony od innego, z uwagi na okoliczność, iż jego analiza tak naprawdę nigdy nie zostanie zakończona. Rzeczy mogą być mniej lub bardziej złożone, ale żadna z nich nie może nie być złożona, ponieważ nie istnieją rzeczy proste. Zdaniem autora, nawet jeśli cząstki elementarne, takie jak kwarki i elektrony, w świetle przyszłej, wciąż poszukiwanej teorii kwantowej grawitacji okażą się najbardziej elementarnymi składnikami materii, nie oznacza to, że mamy je nazywać „prostymi”, ale tylko najmniej złożonymi. Kwarki np. są ograniczone w takim znaczeniu, że występują jedynie w relacjach z bytami znajdującymi się poza nimi, a mianowicie innymi kwarkami. Autor przestrzega przed poszukiwaniem elementów „pozbawionych struktury” lub elementów prostych w mikrofizyce. Rezultatem przeprowadzonych w rozdziale analiz jest metafizyka pięciu kolejno zależnych i niezwykle złożonych porządków

natury: fizycznego, materialnego, biologicznego, mentalnego i kulturowego.

W kolejnej części książki, *Porządku natury* (s. 97–266), na którą składa się sześć rozdziałów, szczegółowo opisano wyżej wymienione porządki natury.

Rozdział piąty, *Fizyczny porządek* (s. 99–133), koncentruje się na porządku fizycznym i opisuje wstępną ontologię elementu fizycznego. Autor zauważa, że filozofowie i fizycy często traktują słowa „fizyczny” i „materialny” zasadniczo jak synonimy, chociaż z odmiennych przyczyn. Filozofowie czynią tak, ponieważ są zainteresowani znalezieniem antonimu dla bardziej problematycznego terminu „mentalny”. Z kolei fizycy robią tak, ponieważ mechanika kwantowa i teoria względność zacierają różnice między energią i materią w ekstremalnych skalach: energetyczna próżnia kwantowa tworzy cząstki, a materia może być przekształcona w energię zgodnie z równaniem Einsteina  $E = mc^2$ . Zdaniem autora powinniśmy być ostrożni w kwestii, czy te dwie rzeczywistości są takie same. Cahoone przekonuje, że termin „materialny” należy zachować

wać dla węższej grupy bytów aniżeli termin „fizyczny”. „Materialny” oznacza dającą się zmierzyć materię z nie-zerową masą spoczynkową, a nie pola, fale i pozbawione masy cząstki, takie jak fotony. Ponadto około 70 proc. zawartości Wszechświata jest ciemną lub nie dającą się zaobserwować energią. „We Wszechświecie materia wydaje się czymś wzbudzającym małe zainteresowanie” (s. 99) – podkreśla Cahoon.

Kolejny, szósty rozdział, *Osiągnięcia materii* (s. 135–158), odwołuje się do współczesnych osiągnięć astrofizyki, nauk o Ziemi, chemii i termodynamiki, aby pokazać, że to, co zwykle nazywamy „materią”, jest złożoną, rozwijającą cechą natury uzależnioną od specjalnych warunków. Materia jest złożona. Autor definiuje ją jako „coś składającego się z pół-spinowych fermionowych, mających masę spoczynkową jednostek, które mogą się sumować, zgodnie z czym, w przeciwieństwie do superpozycji fali i pola, całość zawiera komponenty lub części” (s. 135). We wszystkich skalach kluczowym elementem porządku materialnego jest zdaniem autora to, co określamy mianem

„indywiduów”, nawet jeśli istnieją jedynie w kompleksach lub z nich powstają. Indywidualne byty mają materialne części, są numerycznie odrębne, a także charakteryzują się strukturą, procesem i komponentami. Systemy materialne, zarówno kompleksy, jak i indywidua, od atomów do galaktyk, są przedmiotem badań fizyki, chemii, astronomii, geologii, meteorologii, oceanografii i inżynierii. Autor analizuje rozwój złożoności materialnej i podejmuje próbę zrozumienia tych cech nieżywego świata materialnego, które są metafizycznie najbardziej istotne. Zajmuje się m.in. statystycznym zachowaniem kompleksów materialnych, redukowalnością chemii do fizyki oraz dynamicznymi systemami dalekimi od równowagi. Cahoon dochodzi do wniosku, że pośród różnorodności złożonych systemów materialnych da się wyraźnie dostrzec pewien rodzaj organizacji, takiej, która nie ma nic wspólnego z projektem.

Rozdział siódmy, *Fenomen życia* (s. 159–187), prezentuje filozoficzne wyjaśnienia zjawiska życia oraz kładzie nacisk na niezbędność teleologicznego, lub bardziej precyzyjnie teleonomicznego, wyjaś-

nienia. Organizmy żywe muszą utrzymać wysoki poziom ciągłej aktywności, by pozostać żywymi. Z tego powodu metabolizują, by zgromadzić energię ze środowiska. Są homeostatyczne lub samoregulujące się, samoorganizujące, a nawet samotworzące lub samoprzerabiające się, ponieważ muszą odbudowywać swoje własne struktury. Reagują na środowisko. Rozmnażają się, co jest złożonym procesem wymagającym magazynowania informacji w wyspecjalizowanych makromolekułach. Ewolują przez wiele pokoleń. Istnieje wiele poziomów życia. Najbardziej centralnym z nich jest organizm żywy sam w sobie. Istnieją również inne poziomy lub rodzaje systemów, które powstają wraz z organizmami, z których cztery mają kluczowe znaczenie: makromolekuły, społeczności, ekosystemy i umysły. Zdaniem autora niewielu współczesnych biologów i filozofów biologii uważa, że biologia może być zredukowana do fizyki lub chemii oraz że wyjaśnienia funkcjonalne i teleonomiczne są niedopuszczalne. Ci nieliczni to np. zwolennicy genocentryzmu, postrzegający wszystkie zjawiska biologiczne jako z zasady dające

się wyjaśnić poprzez selekcję genów. Autor przedstawia argumenty przeciwko genetycznemu redukcjonizmowi, opowiadając się za teleonomią, celem oraz wartością w świecie bytów ożywionych.

Następny, ósmy rozdział, *Umysł i trudne problemy* (s. 189–212), przedstawia teorie umysłu oraz przyczynowości mentalnej. Autor definiuje umysł jako „grupę intencjonalnych czynności, stanów i własności powstających na skutek uosobionych procesów nerwowo-elektrokalchemicznych (NEC) w różnorodności zwierząt encefalicznych zdolnych do złożonego uczenia się (w tym ludzie)” (s. 193). Definiując umysł w kontekście ewolucyjnym, odwołuje się on do pracy neurologa Antonia Damasio. Opisuje także, w jaki sposób może istnieć nieredukowalna przyczynowość mentalna. Główną ideą, która przyświeca autorowi, jest ta, że tylko pluralistyczna teoria natury skutecznie stawia czoła potencjalnie trudnym problemom dotyczącym umysłu.

Rozdział dziewiąty, *Znaczenie umysłu kulturowego* (s. 213–244), koncentruje się na szczególnych cechach ludzkiego umysłu, które umożliwiają połączoną manipu-

lację znaków, a stąd umiejętność rozpoznania i obchodzenia się ze znaczeniem, otwierające drogę do tworzenia kultury. Autor poszukuje istotnych określników naszych najbardziej niezwykłych różnic mentalnych i/lub behawioralnych, odróżniających nas od przedstawicieli innych gatunków. Czy jesteśmy podobni czy niepodobni do zwierząt, czy jesteśmy zwierzętami czy „wyjątkami” w naturze? Odpowiedź zdaniem autora brzmi: tak i nie. Jesteśmy i nie jesteśmy jak zwierzęta. Jesteśmy wyjątkowymi zwierzętami. Umysł, świadomość, dusza, wolna wola, nieśmiertelność, sprawiedliwość, sztuka, technologia, obraz Boga – wszystkie te rzeczy określa jako wyjątkowe cechy człowieka. Złożoność naszego umysłu, głębia poznania, pomysłowość naszej komunikacji, oraz zakres sztucznych konstrukcji wyróżniają nas od innych przedstawicieli świata przyrody ożywionej. Wyjątkowy rodzaj ludzkiego poznania to czołowy „kandydat” na istotną cechę wyróżniającą człowieka spośród innych żywych bytów – konkluduje Cahoon.

Ostatni rozdział tej części, *Ewolucja wiedzy* (s. 245–266),

przedstawia teorię wiedzy opartą na epistemologii ewolucyjnej, która jest kompatybilna z kulturowym statusem ludzkiego poznania. Cahoon sugeruje, że ludzka wiedza pojawia się i funkcjonuje w naturze. Zgodnie z tą perspektywą autor akceptuje epistemologię naturalistyczną lub ewolucyjną. Powstają jednak w tym kontekście dwa zasadnicze problemy, którym autor chce stawić czoła. Ludzka wiedza jest zjawiskiem kulturowym, nie wyłącznie naturalnym. W jaki sposób takie twierdzenia mogą być kompatybilne? Po drugie może się wydawać, że umieszczanie wiedzy w biologicznym i/lub kulturowym kontekście może sprawiać problemy realistycznemu pogładowi na wiedzę. Jeśli ludzka wiedza jest określona biologicznie i/lub kulturowo, czy nadal możemy wierzyć, że jest prawdziwa względem swoich obiektów, jeśli uzyskujemy ją niezależnie od ludzkiej oceny? Autor sugeruje, że spójna, minimalnie realistyczna epistemologia jest „dostępna” dla naturalizmu. Biorąc wielorakie, warstwowe porządki, w których funkcjonuje wiedza, autor argumentuje, że naturalistyczna epistemologia ewolucyj-

na oraz historyczno-kulturowa lokacja wiedzy są kompatybilne ze sobą oraz z realistycznym rozumieniem wiedzy.

W ostatnich dwóch rozdziałach, tworzących trzecią część tomu, *Naturalistyczne spekulacje* (s. 267–318), będących zarazem epilogiem omawianej pracy, autor na podstawie poprzednich rozdziałów snuje rozważania na temat dwóch dodatkowych kwestii metafizycznych.

W rozdziale jedenastym, *Podstawa natury* (s. 269–293), autor analizuje argumenty za istnieniem Podstawy Natury, czyli Boga, jako przyczyny istnienia Wszechświata na podstawie bieżących prac z dziedziny kosmologii. W pierwszej części Cahoon przedstawia argument za Podstawą jako początkiem Wszechświata, a także rozważa kosmologiczne alternatywy, w szczególności twierdzenie, że Wszechświat mógł powstać z nicości. W drugiej części przedstawia argument za utworzeniem przez Podstawę dobrze dopasowanych stałych, a także bierze pod uwagę inne alternatywy, w szczególności pogląd o istnieniu wielu wszechświatów, a także model cyklicznego Wszechświata. Na podstawie własnej koncepcji natura-

lizmu Cahoon wyciąga wnioski dotyczące istotnych tematów, które wykraczają poza granice empirycznego badania. W rozdziale tym bada dwa fakty dotyczące natury uznawane przez kosmologów. Po pierwsze, Wszechświat miał początek. Opisuje to teoria Wielkiego Wybuchu. Po drugie, rozwój Wszechświata jest wysoce nieprawdopodobny. Wszechświat dąży do wyższej entropii, mieszcząc się w kwantowej nieoznaczoności i wypełnionej przypadkowymi kataklizmami. Mimo tego nadal przejawia o wiele bardziej zorganizowaną złożoność, niż mamy prawo się spodziewać, biorąc pod uwagę prawa fizyki. Autor argumentuje, że współczesne wyjaśnienia kosmologiczne tych dwóch faktów nie są ani nieprzekonywujące ani mniej przekonujące niż odwołanie się do Podstawy Natury lub Boga w celu ich wytłumaczenia. Twierdzi, iż stare argumenty z przyczyny i projektu unowocześnione w odpowiedni sposób razem tworzą mocny argument za Bogiem. Autor zauważa, że kosmologia nie odmawia badania tych kwestii. Wyjaśnianie ich było naczelnym zadaniem kosmologów w ostatnich dziesię-



cioleciach. Kosmolodzy próbują wyjaśnić lub usprawiedliwić pochodzenie i nieprawdopodobieństwo naszego Wszechświata. Autor zgadza się z nimi co do tego, że fakty fizyczne zasługują na wyjaśnienie, ale nie zgadza się, że ich fizyczne hipotezy mogą dostarczyć zadowalające wyjaśnienie. Sprzeciwia się również twierdzeniu, że mówienie o Podstawie jest krokiem poza naturalizm, gdyż zależy to od charakteru przyjmowanej Podstawy. Podstawa może być częścią natury, tą częścią, która jest przyczyną istnienia pozostających. Autor pozostawia naturę Podstawy w dużej mierze nieokreśloną, unikając tradycyjnych atrybutów, takich jak wszechmoc czy nieskończona mądrość. Jedynymi cechami, które zaznacza, są cechy, które są konieczne dla przyczynowości porządków naturalnych.

W ostatnim, dwunastym rozdziale, *Religia naturalna* (s. 295–318), autor reinterpretuje zakorzenioną w tradycji koncepcję religii naturalnej, twierdząc, że Podstawa, rozumiana jako przynajmniej częściowo fizyczna i niemająca wszechwiedzy i wszechmocy, zapoczątkowała naturę, której przypadkowa ewolucja cechuje

się pewną kierunkowością: tworzeniem systemów o zwiększającej się złożoności. W europejskiej osiemnastowiecznej tradycji funkcjonowała koncepcja „religii naturalnej”, czy „teologii naturalnej”, najbardziej kojarzona z Anglikiem Williamem Paleyem. Próbowała wyprowadzić religijne idee z rozumu, doświadczenia i natury, kompatybilne z nauką tego czasu, a nie z objawienia, wiary czy prywatnego doświadczenia. Najnowsza „teologia naturalna” w dużej mierze jest osadzona w filozofiach ewolucyjnych i filozofiach procesu, przede wszystkim Alfreda N. Whiteheada. Zakorzeniona w tradycji próba „podrabiania” religii oparta na wnioskach z natury trwa do dziś. Autor sugeruje sposób, w jaki kwestia wartości w naturze prowadzi do głębszej kwestii tego, czy natura charakteryzuje się kierunkiem lub celem i w jaki sposób może to być spójne z minimalnym zbiorem twierdzeń o Podstawie i jej powiązaniu z naturą.

Naturalizm, także ten zaprezentowany przez Cahoonę w omawianym tomie, bardzo upraszcza rzeczywistość, uznając, iż wszystko, co istnieje, jest częścią

cią natury; nie ma niczego, co wykraczałoby poza nią. Najwięcej kontrowersji może budzić próba znajdowania przez Cahoone'a w ramach przedstawionej koncepcji naturalizmu miejsca dla Boga. Czy można Boga, Podstawę Natury, jak jest nazywany przez autora książki, postrzegać jako przyczynę istnienia Wszechświata, a równocześnie pozbawiać przypisanego do Jego natury atrybutów, takich jak wszechmoc czy nieskończona mądrość? A może zamiast konstruować tak zniekształcony obraz Boga, dostosowany do założeń przyjmowanej przez siebie ontologii, lepiej by było konsekwentnie przyznać, że naturalizm z założenia, niezależnie od nowatorskiej i wyszukanej formy, wyklucza istnienie Absolutu w każdej możliwej postaci? Każda próba odrzucania obrazu Boga osobowego i zastępowania Go naturalistyczną panteistyczną wizją jest zawsze w istocie zakamuflowanym ateizmem.

Mimo wspomnianych kontrowersji w pełni doceniamy wysiłek autora, by „ubrać” naturalizm w nowoczesną, pełną wyszukanych pojęć, błyskotliwych rozróżnień, precyzyjnych definicji szatę.

Na szczególne uznanie zasługuje otwartość autora na koncepcje tradycyjnie pozostające względem siebie w opozycji, takie jak np. redukcjonizm i emergentyzm, w poszukiwaniu komplementarnych, całościowych ujęć. Każdy z rozdziałów podzielony jest na sekcje i paragrafy, co wpływa na przejrzystość i czytelność prowadzonych analiz, ułatwiając czytelnikowi ich wnikliwe śledzenie.

Wiele z rozdziałów książki dostarcza czytelnikowi ogólnej wiedzy z wielu różnych współczesnych dyscyplin naukowych. Mogą one stanowić pewnego rodzaju wstęp do współczesnej fizyki, astronomii, chemii, biologii, neurologii, etologii, paleoantropologii itp. Autor stoi bowiem na stanowisku, o czym komunikuje już we *Wstępie*, a co wymaga podkreślenia, że empiryczna zawartość wielu nauk, a także sposobów, w jaki je opisujemy, jest istotna dla rozstrzygnięć ontologicznych. Według autora metafizyka musi uhonorować te dyscypliny, ponieważ każda z nich wpływa na sposób prowadzenia analiz na poziomie ontologicznym. Przykładowo problemy filozofii umysłu mogą zostać przedstawione w nowym świetle,

gdy zrewidujemy definicję elementu fizycznego, korzystając ze zdobyczy współczesnej fizyki kwantowej – co także nie umyka uwadze

autora, a co zasługuje na docenienie i podkreślenie. Zachęcam wszystkich zainteresowanych do lektury *The Orders of Nature*.